№ 17. Warszawa, Czwartek 7 Marca 1918 roku. Rok I.

PRENUMERATA:
Z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocznie 12 mk., kwartalnie 6 mk., miesięcznie 2 mk.
Numer pojedyńczy 10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL i ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA:
Reklamy bezpośrednio po tekście 1 mk., nekrologi 75 fen., zwykłe 50 fen. za wiersz petitowy.
Redakcja i Administracja: Plac Małachowskiego 4 (Pałac Kronenberga).
Redakcja otwarta od 9 do 1 i od 5—6 p. p.
Redaktor przyjmuje od 11—12 w poł.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 7 marca 1918 r.

Polityka praktyczna musi mieć pod sobą grunt ideologiczny, ale nie może być niewolnicą ideału. Jest to niezbita prawda, przykra dla wielu, lecz mimo to tak ważna, iż zapominać o niej ani na chwilę nie wolno. Dlatego też do usiłowań, mających osiągnąć jakieś zdobycze realne, niepodobieństwem jest stosować miary aspiracji i upragnień jedynie, choćby najbardziej uprawnionych. Polityka praktyczna zmuszona jest oscylować stale pomiędzy upragnieniami temi a możliwością, z tą ostatnią licząc się przedewszystkiem. Nie znaczy to, by jedyną metodą jej miał być zbyt giętki oportunizm, znający głównie drogę bezustannych ustępstw. Są chwile gdy polityk — realizator musi zdobyć się także na mocne: „non possumus", ale to stanowisko negatywne nie może być dlań programem na dłuższą metę, zmusi go bowiem do zbyt długiej i niebezpiecznej defensywy jedynie, z której skorzystać może zawsze agresywny i śmiały partner. Dlatego też polityki - praktycznej nie należy stawiać w sytuacjach bez wyjścia. Z chwilą, gdy schodzi ona na te tory, już tem samem przestaje spełniać swoją właściwą rolę i rozpływa się w nastrojach ogólnych. Z nastrojami temi zaś niewątpliwie liczyć się ona winna w miarę sił, lecz niekoniecznie przed niemi kapitulować. I na tem tle nie powinno dochodzić wciąż w dojrzałem społeczeństwie do namiętnych zatargów. Podział zadań pomiędzy nadającymi kierunek ogólnym dążeniom narodowym a mającymi te dążenia w drodze bezpośrednich przetargów politycznych ziszczać — musi być ściśle rozgraniczony i dla opinji publicznej zrozumiały i jasny.

Uświadamianie w tym względzie społeczeństwa jest rzeczą niesłychanie ważną, a gra partyjnej demagogji, wyzyskującej wieczne różnice pomiędzy pożądanem i możliwem, jedną z najcięższych krzywd, jakie się czyni narodowi. Przedstawiać tych, co ciężkim wysiłkiem różnolitych posunięć jedynie zdobywać są w stanie cośkolwiek, jako pomniejszycieli ideału narodowego jest łatwo. Ale jest to robota co najmniej lekkomyślna. Utrąca ona i marnuje najlepsze talenty i najszczerszą, najgorętszą służby dla narodu wolę. Mówić z patosem i choćby z najgłębszym przekonaniem „tak chcemy, tak być musi" — potrafi każdy ale z tych chceń i haseł ucieleśnić choć część w istniejących każdorazowo warunkach— jakże trudno. Z tego zdają sobie niewątpliwie sprawę umysły trzeźwe i rozważne. Tej trzeźwości i tej rozwagi sumę — powiększać, nie zaś pomniejszać wciąż należy. Inaczej między wykonawcami upragnień ogółu a pożądaniami tegoż roztworzy się przepaść bez dna, w którą wpadnie niejeden zysk możliwy. Ogół musi więc w interesie narodu mieć coś więcej w stosunku do polityków praktycznych niż słowa krytyki lub podejrzliwości na ustach. Tym, od których się żąda przysporzenia rzeczywistych korzyści w okolicznościach zazwyczaj ciężkich i skomplikowanych—trzeba otworzyć odpowiedni kredyt moralny, poparty przez spokój i cierpliwość... Inaczej nic zdziałać nie potrafią.

By polityka praktyczna nie ponosiła bezustannych porażek, by przedstawicieli jej i postulatów nie lekceważono— na to za sobą musi czuć niezbędną ufność społeczeństwa, które nieobliczalne wybryki emocjonalności wszelakiej hamować potrafi. W przeciwnym razie stanie się, iż z trudem nawiązane nici najświetniej pomyślanej choćby akcji politycznej pękać będą co chwila. Nic tak nie dezawuuje mężów stanu, jak gorączkowość mas, nie umiejąca się powściągnąć w potrzebie. Pomiędzy rzecznikami mas owych i ich pracą hasłową, a polityką praktyczną istnieć więc winno by zawsze porozumienie, ale ono możliwe jest tylko przy wielkiem uspołecznieniu kierowników konkretnej akcji politycznej i przy niezmiernej sumienności i dobrej woli przewódców szerokich zastępów. Wspomaganie się wzajemne, nie walka na tem tle staje się siłą narodu wobec obcych.

GRANICE PARTYJNOŚCI.

Partja polityczna jest organem walki. To stanowi o jej psychologji, a w konsekwencji i o jej organizacji.

W nowożytnem życiu politycznem mówi się nieraz o potrzebie „zrozumienia przeciwnika". W większości wypadków owo zrozumienie dałoby się zapewne zredukować do uprzytomnienia sobie, iż sam polityczny instynkt zachowawczy dyktuje przeciwnikowi posłuszeństwo dla praw psychologji partyjnej, które są w jakiejś mierze prawami samej walki. Grają tu swoją rolę tajemnicze dotychczas prawa, poruszające ludzkiemi masami; mamy tu do czynienia z okrytą jeszcze grubą zasłoną „psychologją tłumu", o której to tylko jest napewno wiadomem, że dusza zbiorowa nie jest wcale ani sumą, ani iloczynem, ani żadną dającą się określić funkcją jej składników: jednostek tę duszę zbiorową wytwarzających.

Tam, gdzie psychologja w grę jest wprowadzona, nie wszystkie zjawiska dadzą się rozmienić na logiczne wartości. Życie społeczne bardzo często uderza nawet przygodnego obserwatora swym nieracjonalizmem; życie polityczne zwłaszcza przedstawia się nieraz dla widza wprost dziwacznem. Partje powstają najczęściej na gruncie jakiegoś bardzo wyraźnego hasła, wiążą się wokoło paru formuł, których jasność logiczna i poprawność, a nieraz nawet szlachetność etyczna wydają się oczywiste; i potem życie wikła programy i przesłania hasła tak, że stosunki ścierających się z sobą partji stają się rozpaczliwie nieraz trudne do odcyfrowania. Co jaśniejszego i przystępniejszego dla myśli, jak wielki podział, który Amerykanów rzucił w długą i krwawą wojnę kilkoletnią w 1860 r., w wojnę domową, w walkę partji. A co mniej przejrzystego nad obecne rozczłonkowanie masy politycznej w tym kraju na demokratów i radykałów? I kto się domyśli, że istnieją jakieś głębsze różnice ideowe pomiędzy Rooseveltem a Wilsonem, gdy czyta „Życie intensywne" jednego i „Nowe wolności" drugiego, spostrzegając przedewszystkiem, że obu tym mężom jednakowo chodzi o to, aby ich kraj był równie potężnym, jak wolnym, i równie szanowanym, jak potężnym i wolnym.

I w klasycznym kraju nowożytnej partyjności, Anglji, która w swym podziwu i czci godnym rozwoju stworzyła konstytucjonalizm, sama obchodząc się bez konstytucji i na gruncie tego obyczajowego konstytucjonalizmu wyhodowała piękny kwiat polityczny parlamentaryzmu, niemałej pracy i uwagi potrzebuje studjujący, aby wyjaśnić sobie, jakie mianowicie pojęcia i dążenia utrzymywały w jednej całości partję torysów, a w innej całości partję whigów i o jakie wielkie idee chodziło w ciągłych jednak bataljach wyborczych i parlamentarnych, z jakich składało się tyle przecież intensywne życie polityczne nowoczesnej Anglji. Nieraz przecież się zdarzyło, że reformy, o które walczyli z takim zaciętym anglosaskim uporem whigowie, dokonywane były przez rząd torysowski.

Historycy, którzy najwięcej właśnie zagłębiali się w dzieje walk partyjnych, o ile sami nie wnosili w swoje studja partyjnej tendencji, co zwłaszcza niemieckim historykom, jak Sybel i Treitschke, w wysokim stopniu zarzucić trzeba, ulegali zwykle pewnemu rodzajowi ubezwładnienia sądu. Zbyt często spostrzegali, iż nie są w możności ani potępić, ani obronić jakiegoś bardzo stanowczego czynu tej albo owej grupy politycznej, czynu jednakże płodnego w skutki. I zniechęcenie nieraz ogarniało historyka, który badał np. walki partji w republice rzymskiej, z nadzieją, że uda mu się znaleźć jakąś naukę, jakieś wskazanie na użytek swej teraźniejszości, swojego narodu. Głębokie, beznamiętne, szerokim promieniem zakreślone studja Ferraro nad upadkiem arystokracji rzymskiej nie dostarczyły żadnej o pedagogicznym charakterze konkluzji.

I modnym się stał na jakiś czas sceptycyzm Fustel de Coulange'a, który oświadczył pewnego dnia w Instytucie Francuskim, iż:

— L'histoire ne sert à rien.

Nie omieszkano zauważyć wkrótce, że, jeżeli to prawda, w takim razie historja do tego przynajmniej służy, aby wyciągnięte z jej pomocą argumenty traktować podejrzliwie.

Co, oczywiście, wzmocniło jeszcze partyjność stronnictw, tem mocniej rezonujący pierwiastek z walk partyjnych usuwając, tem silniej oddając ścierania się polityczne samej psychologji, samej żywiołowości walki.

Jeżeli jednak ani siła rozumowania, ani działanie analogji, jakich z doświadczenia historycznego zaczerpnąć by można, nie są w stanie wykreślić jakich granic rozpętaniom partyjności, czy niema już nic, co by okopcować takie granice było w stanie?

Sądzimy, że w warunkach samej walki bez wielkiego trudu można by odnaleźć metody takiego miernictwa. Nawet, gdy walka jest bezwzględną i obróconą na doszczętne zniszczenie przeciwnika, odbywać się ona musi przy wyraźnem, albo domyślnem zachowaniu pewnych warunków walczenia, przy dotrzymywaniu sobie wzajemnem pewnych ujawnionych, albo niewyrażonych konwencji. Jedno z dwojga bowiem: albo przeciwnik jest bezwzględnie słabszy, a wtedy pokonany zostanie przy wszelkich warunkach walki, albo ma przynajmniej dość sił do odwetów, jeżeli ich nawet nie ma dość do zwycięstwa, a wtedy tryumf okupywany być musi kosztami, w każdym razie nadmiernemi, ponieważ okupić go możnaby taniej.

Wszelkie okrucieństwa, wszelkie złośliwości podniecają jedynie zaciętość przeciwnika. Jeżeli i walka ma ulegać prawidłom rozsądku,

jak każda ludzka instytucja ulegać im powinna, nie należy czynić tego, co przeciwnika wzmacnia, a przynajmniej w oporze utwierdza. I ileż razy wojownik padał ofiarą podstępów, które sam pierwszy wprowadził do praktyki. Pewne pomysły złośliwej walki politycznej są o wiele mniej oryginalne, aniżeliby to mogło się dziś niejednemu zdawać. Charakterystycznych szczegółów dostarczyć może doświadczenie polityczne szwajcarskie, gdzie zwłaszcza w kantonie Tessyńskim walka w pewnym okresie stała się tak zażarta i nie przebierająca w środkach, że na lat dwadzieścia całe życie publiczne tego cudnego zakątka świata, zamieniło się w jedną jakby krwawiącą ranę. Wyczerpywano się na pomysły dokuczania sobie wzajemnego, ośmieszania się, wymyślano coraz to nowe sposoby okazywania mężom zaufania partji lekceważenia i pogardy. Pewnego razu pisma partji, będącej w opozycji, wpadły na koncept drukowania mów i rozporządzeń rządu kantonalnego drobnym druczkiem, pomiędzy sprawozdaniem targowem a programem kursalów.

Umiarkowany „Journal de Genève" zapytał wtedy:

— Czyż wy się nie spodziewacie już nigdy dojść do władzy?

Jakoż opozycja zwyciężyła i to zaraz w roku następnym. I zmuszona była, stawszy się rządem, przejść przez te same szyderstwa, zniewagi i szykany, któremi sama obniżała w opinji publicznej władzę, gdy tę dzierżyli przeciwnicy.

Był to typowy system plucia w studnię.

Istnieje granica dla partyjności. To konieczna lojalność w walce politycznej. Francuzi nazywają to *la bonne guerre*. Przynosi ona zbyt widoczne korzyści obu stronom. Ten przymus dobry, jaki zadają sobie obie strony, trzymając się niejako gruntu „ubitej ziemi", nigdy z pewnością nie odjął nic żadnej sile. Nigdy też nielojalność nie wzmocniła w sposób trwalszy słabości. Historja wielkich partji politycznych w Anglji i w Ameryce, gdzie jednak walka odbywa się z namiętnością, o której u nas ledwo niedokładne ma się pojęcie, powinnaby dać nam pewne ostrzeżenia. I tam nie same idee i programy są zwalczane; i tam chwyty się do obalenia ludzi i usunięcia grup. Ale bogate doświadczenie polityczne tych ludów z jednej strony, a z drugiej, i to może odgrywa większą rolę, ich zdrowy zmysł praktycznego życia, otoczyły walki partyjne pewnemi obyczajowemi konwencjami, które oszczędzają im wysiłków próżnych, do żadnego celu realnego nie zmierzających, i odradzają takie środki walki, które niszczą same instrumenty władzy i wpływu dlatego jedynie, iż chwilowo dana grupa nie może się niemi na swoje dobro posługiwać.

K.

Co w pokoju brzesko-litewskim utraciła Rosja?

Dzieje świata nie znają bodaj pokoju, któryby przyprawił jakieś mocarstwo o taką stratę terytorjów i ludności, jak pokój brzesko-litewski Rosję.

Oto parę cyfr.

Wedle artykułu 3-go traktatu pokojowego odłączone zostały od Rosji *Polska, Litwa i Kurlandja.*

Królestwo Polskie liczy 113,820 klm.² w 13,500,000 mieszkańców.

Litwa, o której się w traktacie mówi, obejmuje gubernie Kowieńską, część Wileńskiej i Grodzieńską o łącznym obszarze 121,840 klm.² z 5,806,000 mieszkańców.

Kurlandja ma 27,286 klm.² a 798,300 mieszkańców.

W myśl artykułu 6-go obowiązana jest Rosja opróżnić *Ukrainę, Estonję, Inflanty i Finlandję.*

Ukraina w granicach zamierzonych liczyć ma na przestrzeni 620,947 klm.² 34,965,300 mieszkańców.

Finlandja obejmuje 373,600 klm.² a 3,241,000 mieszkańców.

Estonja ma 20,248 klm.² a 507,200 mieszkańców.

Inflanty mają 47,030 klm.² a 1,744,000 mieszkańców.

Na podstawie artykułu 4-go traktatu traci Rosja jeszcze okręgi zakaukaskie *Ardahan, Kars i Batum.*

Ardahan ma 5,491 klm.² obszaru a 43,643 mieszkańców.

Kars ma 18,749 klm.² a 396,200 mieszkańców.

Batum ma 6976 klm.² a 183,100 mieszkańców.

Razem straciła Rosja na mocy traktatu brzeskiego 1,355,987 klm.² a 61,184,743 mieszkańców.

Wolność amerykańska czasu wojny.

W pośród szeregu państw, biorących czynny udział w wielkiej zawierusze światowej, wybija się ostatnio na pierwszy plan Ameryka, ściślej mówiąc, Stany Zjednoczone. Na nią zwracają się oczy wszystkich. Wrogowie obliczają, jakie siły może ona rzucić na szalę wojny, sprzymierzeńcy oczekują sił tych przybycia, małe i słabe narody spodziewają się od Ameryki obrony swych interesów, swych zagrożonych praw, nieraz swej egzystencji.

O ile bowiem na sztandarach wszystkich walczących państw widnieją szumne hasła wolności małych narodów, prawa samookreślenia i t. p., to tembardziej hasła te stanowią treść wszelkich oficjalnych i nieoficjalnych oświadczeń Ameryki, uważającej się za najlepszy wykładnik prawa wolności, prawa asylu, prawa samookreślenia. Poczucie to wieje z wszystkich przemówień prezydenta Woodrowa Wilsona, przeświadczenie to zalewa pięknie brzmiącemi frazesami całą prasę amerykańską.

Do czasu wojny wiele było bowiem argumentów za tem, że Ameryka naprawdę była asylum wolności.

Pod jej przecież skrzydła chronili się wszyscy ci, którym we własnej ojczyźnie nie nie było danem zażywać wolności.

Polityczni przestępcy wszystkich krajów świata, Rosji czy Irlandji, Portugalji czy wreszcie Indji lub Chin, skupiali się w gościnnych progach Stanów Zjednoczonych, ginąc przed oczyma prześladowców w mrowisku ludzkiem Nowego Świata.

Zbiegowie wojskowi wszystkich militarnych potęg uciekali przed wojskową służbą do stanów Unji.

Skupienia narodowe wszystkich niemal ludów świata żyły swobodnie życiem własnem, własne budując kościoły i szkoły, własną tworząc prasę, własne, swoiste formując organizacje. Wolno to było, nikt tamy temu nie kładł, nikt swobody ruchów nie krępował.

Wolność osobista przeradzała się nieraz wprost w anarchję, zwłaszcza wśród nieuspołecznionych i niedorosłych do swobód politycznych wychodźców europejskich.

Wolność i swoboda królowały.

Były i tam poważne „ale", lecz naogół Amerykanin każdy, bez względu na swe pochodzenie, dumnie mógł poglądać wokoło, chlubiąc się swym praktycznym antymilitaryzmem, niebyło bowiem w jego ojczyźnie przymusu służby wojskowej, swą konstytucją, która dawała jednostce swobodę, prasie wolność wspaniałą, wszystkim wolność i opiekę prawa.

I oto przyszła wielka zawierucha dziejowa.

Na arenę bojową wystąpiły wreszcie Stany Zjednoczone, owo asylum wolności, hasła tego herold rozgłośny i obrońca.

I oto jakby na ironję równocześnie z pięknie brzmiącym frazesem o wolności na ziemi Washingtona poczynają ginąć krok za krokiem dowody owej dotychczasowej swobody, jaką się Ameryka cieszyła, z której dumną była, która do siebie ciągnęła nieszczęśliwych i prześladowanych.

I zwolna opadać poczęły liście bujnego dotąd drzewa wolności.

Zabrano się najpierw do swobody słowa, krępując wystąpienia Niemców amerykańskich, stających w obronie swej ojczyzny. Zwolna ograniczać poczęto wogóle prawa cudzoziemców, imigrantów, swobodę ich ruchów, ich prawo asylu.

Osobista wolność ucierpiała jeszcze więcej, gdy wprowadzono przymus służby wojskowej, przyczem emigrantów przeznaczono na pierwszy ogień na żer dla armat. Setki tysięcy tych, co w Stanach Zjednoczonych znaleźli się, by ujść szponów militaryzmu europejskich potencji, padły ofiarą Molocha wojny w służbie kraju wolności.

Wreszcie swoboda prasy została skrępowana zupełnie. W pierwszej mierze ucierpiała prasa obcojęzyczna, prasa emigrancka, między innemi więc i silna prasa polska. Zaprowadzono swoistą amerykańską formę cenzury, równającą się, a może gorszą od cenzury carskiej Rosji. Oto każda wiadomość opatrzona być musi na podstawie aktu kongresu z 6-go października 1916 roku wizą pocztmistrza odnośnej miejscowości, który musi mieć dokładne tłómaczenie odnośnej notatki czy artykułu.

Oto jak „wyzwoleńcza" wojna, prowadzona przez Amerykę pod szumnemi hasłami wolności — wolność własnych obywateli, własnego kraju uciemiężyła.

Znamienny ten fakt mówi sam za siebie. Pozwala też należytej ocenie poddać wartość wewnętrzną pięknych haseł, rzucanych przez Nowy Świat w wielkiej dobie przełomów dziejowych.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ.

Bułgarja przed pokojem z Rumunją.

Naród bułgarski z niecierpliwością oczekuje na wyniki zabiegów pokojowych z Rumunją. Sofijski „Mir" pisze: „Żądania nasze co do Dobrudży nie występowały tak jaskrawo przed wojną. Atoli Bułgarja dla tych samych powodów, dla jakich prowadziła drugą wojnę o Macedonję, dziś walczy o Dobrudżę. Dzisiaj dążymy do gruntownego rozstrzygnięcia sprawy naszego zjednoczenia. To, że w pierwszym rzędzie załatwiamy sprawę Macedonji, nie należy stąd wnioskować, że nasze historyczne prawo do Dobrudży jest mniej uzasadnione, niźli prawo do Macedonji. Odkąd rozpoczęła się wojna z Rumunją, dajemy wszelkie dowody, że Dobrudżę należy połączyć z Bułgarją; mamy nadzieję, że nasi sprzymierzeńcy nie mają pod tym względem żadnych wątpliwości... Prawdziwa nierozerwalna przyjaźń między nami i sprzymierzeńcami uzależniona jest od pomyślnego rozstrzygnięcia sprawy Dobrudży".

Bułgarzy w tej materji występują jednomyślnie. Premjer Radosławow, przyjmując na posłuchaniu delegację „Centralnego Komitetu Narodowego Dobrudży", zaznaczył mocno niezachwiane stanowisko rządu w sprawy Dobrudży: „Mając na względzie dążenie, aby przyjacielskie stosunki z Rumunją stały się trwałym przymierzem, liczyliśmy na zwrot zajętej w r. 1913 części Dobrudży i ustalenie granic na naszą korzyść. Tymczasem Rumunja wypowiedziała wojnę państwom centralnym i z tą chwilą sytuacja się zmieniła. Wojska bułgarskie wkroczyły do Dobrudży... W r. 78 dyplomatycznie byliśmy słabi. Dziś mamy sytuację zgoła inną. Nie myśmy pobudzili ludność Dobrudży do wypowiedzenia się, że ziemia ta jest bułgarską... Sprawa wasza jest sprawą Bułgarji".

Z Departamentu Stanu.

Dla powracających do kraju. Wydział ogólny Departamentu Stanu komunikuje, że osoby, które otrzymały wiadomość o miejscu pobytu swoich krewnych, obywateli Królestwa Polskiego, którzy, pragnąc wrócić do kraju, przeszli w ostatnich czasach w przebraniach wojskowych linję frontu i zostali przez władze zatrzymani, winny zgłaszać się do Departamentu Stanu. Wydział ogólny Departamentu pośredniczy również w sprawach powrotu do kraju obywateli polskich, znajdujących się w krajach neutralnych. Sprawa powrotu do kraju obywateli polskich, przebywających na wolnej stopie na terytorjach okupowanych w ciągu ostatnich tygodni przez wojska niemieckie, stanowi przedmiot pertraktacji z władzami okupacyjnemi.

Z Ministerstwa W. R. i O. P.

Posady dla nauczycieli. Biuro Pośrednictwa Pracy przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Al. Ujazdowska Nr. 20) podaje do wiadomości pp. nauczycielek i nauczycieli, że wakują posady w szkołach elementarnych. Informacji udziela Biuro Pośrednictwa Pracy codziennie od godziny 12-ej do 2-ej.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

O pomoc dla legjonistów. Pisma krakowskie pomieszczają następującą odezwę:

„Legjony polskie znalazły się w ciężkiem położeniu. W czwartym roku swoich walk i trudów, znoszonych z takiem poświęceniem dla przyświecającej im idei zbudowania własnej, polskiej państwowości! Ta młodzież, to nasz skarb narodowy. Społeczeństwo nie może jej zostawić bez pomocy i opieki. Rodziny ich, pozbawione zasiłków rządowych, matki, którym zasiłek ten był nieraz jedyną pomocą w utrzymaniu się, nie mogą teraz pozostać bez chleba. Ich losem musi się zająć departament opieki N. K. N. na równi z losem tych, którzy, zwolnieni już z legjonów, postradali zdrowie w walce o lepszą przyszłość swej ojczyzny, narówni z losem wdów i sierot po bohaterach legjonowych.

Komisja wykonawcza N. K. N., objąwszy po naczelnym Komitecie Narodowym w spuściźnie obowiązek pieczy nad Legjonami, rozpoczęła szeroką akcję, wymagającą wielkich funduszów, i zwraca się obecnie do społeczeństwa z gorącym apelem, by jak jeden mąż pospieszyło z pomocą materjalną dla tego najwyższego i najaktualniejszego dziś celu. Niechaj wszystkie komitety całego kraju zjednoczą się we wspólnej akcji, pomne, że tylko skoordynowanie wysiłków dać może najlepsze rezultaty. Niechaj ofiarność społeczeństwa polskiego i tym razem zabłyśnie dla swoich i dla obcych.

Ze stosunków polsko-czeskich. Pisma czeskie podają wiadomość, że młodzież akademicka we Lwowie powzięła na wiecu uchwałę, wyrażająca uznanie dla d-ra Stransky'ego, posła czeskiego do parlamentu, z powodu jego stanowiska w delegacji austrjackiej. Poseł Stranskij wystąpił energicznie przeciwko traktatowi brzeskiemu, krzywdzącemu Polskę przez oderwanie Chełmszczyzny i Podlasia. (Swego czasu odbyło się w Pradze kilka wieców protestujących przeciwko utworzeniu gub. Chełmskiej). Uchwała młodzieży lwowskiej — piszą Czesi—w której brzmią hasła niepodległej Polski, potępia zakusy aneksyjne, podnosi historyczną solidarność czesko-polską, wyraża nadzieję, że w bliskiej przyszłości odrodzi się państwowość czeska i niepodległa Polska.

Rejestracja należności od skarbu rosyjskiego. W Wydziale rejestracji strat wojennych pod przewodnictwem prezesa K. Olszowskiego odbyło się posiedzenie w celu ustalenia zasad krajowej akcji w sprawie zarejestrowania należności, przypadających instytucjom krajowym lub osobom prywatnym od skarbu rosyjskiego. Obecni byli: przedstawiciele komitetu giełdowego warszawskiego, Tow. przemysłowców, Centralnego Tow. Rolniczego, magistratu m. Warszawy, komitetu giełdowego łódzkiego. Przewodniczący zreferował cały projekt, którego szczegóły w swoim czasie były podane. W celu zarejestrowania wszelkiego rodzaju należności, przypadających od skarbu rosyjskiego, powstaje Wydział rejestracji należności, o których mowa, z siedliskiem w Warszawie, przy ul. Mazowieckiej Nr 7. W skład wydziału wejdzie przedstawiciel R. G. O. oraz wszystkich ważniejszych instytucji handlowych i przemysłowych w kraju. Wydział ma na celu: 1) ustalenie w każdym pojedyńczym wypadku sumy należności, przypadającej od rządu rosyjskiego, bądź osobie prywatnej, bądź osobie prawnej, 2) przedsięwzięcie wszelkich możliwych kroków w celu ułatwienia odzyskania rzeczonych należności. Żądać zarejestrowania może bądź właściciel należności, bądź też osoba trzecia, w zarejestrowaniu zainteresowana. Wszelkie dowody stwierdzające należność składane być winny Wydziałowi w kopjach, bądź wyciągach, poświadczonych czy to przez sam Wydział, czy też przez instytucje prowincjonalne, przez Wydział do tego upoważnione. Postanowiono zwrócić szczególną uwagę na możliwe ułatwienia w sprawie rejestrowania sum, złożonych w państwowych kasach oszczędności.

Komunikacja pocztowa z Rosją. Wobec zawarcia pokoju z Rosją mnóstwo osób codziennie zwraca się z prośbami do poczty o przyjęcie listów poleconych dla wysłania ich rodzinom, krewnym i znajomym, znajdującym się w Rosji. Poczta odmawia przyjęcia listów, ponieważ komunikacja pocztowa z tem państwem nie została przywrócona. Otwarcie komunikacji pocztowej może nastąpić dopiero po ratyfikacji zawartego traktatu pokojowego.

Kursy dla urzędników miejskich. Magistrat m. st. Warszawy organizuje ponownie kursy nauk administracyjnych dla swoich pracowników. Kursy te odbywać się będą w ciągu 3-ch miesięcy, od połowy marca do połowy czerwca r. b., w godzinach popołudniowych, 4 razy tygodniowo. Utworzone będą dwa kursy: jeden dla referentów, drugi dla kancelistów. Program kursów obejmuje następujące wykłady: kurs I — dla referentów: zasady ekonomji politycznej, skarbowość, zasady statystyki, opis ziem polskich, encyklopedja prawa, prawo cywilne, państwowe, administracyjne, komunalne, historja samorządu w Polsce, ordynacja miejska oraz ogólna organizacja magistratu w Warszawie, społeczne zadania miasta, błędy językowe i ich unikanie, działalność magistratu m. st. Warszawy, finanse, podatki, ubezpieczenia, lombardy, polityka gruntowa, przedsiębiorstwa miejskie, szpitalnictwo i zdrowie publiczne, budownictwo, kanalizacja, wodociągi, szkolnictwo miejskie, bezpieczeństwo publiczne, dobroczynność, aprowizacja miejska, zasady kontroli w magistracie m. st. Warszawy.

Kurs II—dla kancelistów: opis ziem polskich, prawo państwowe, administracyjne i komunalne, historja samorządu w Polsce, ordynacja miejska i organizacja magistratu, rola urzędnika komunalnego, zasady biurowości, stenografja, błędy językowe i ich unikanie, działalność magistratu m. st. Warszawy.

W związku z wykładami o działalności magistratu Warszawy, projektowane jest zbiorowe zwiedzanie ważniejszych instytucji i zakładów miejskich. Kierownictwo kursów magistrat powierzył p. St. Litauerowi. Nad działalnością kursów czuwać będzie komisja, którą stanowią pp. P. Drzewiecki, ks. kan. Bączkiewicz i T. Toeplitz. Wykłady odbywać się będą w salach przy ul. Trębackiej Nr. 10.

Związek ratowania dzieci. W celu podjęcia szerszej społecznej akcji ratowania dzieci od panującej śród nich śmiertelności, grono działaczy społecznych zamierza utworzyć krajowy związek towarzystw i organizacji, zajmujących się ratowaniem i opieką nad dziećmi. Projekt związku jest opracowywany i ma być przedstawiony do legalizacji.

Zjazd straży ogniowych w Zagłębiu. Zawiązany w Zagłębiu oddział związku Florjańskiego postanowił urządzić zjazd straży ogniowych okręgu Będzińskiego. Zjazd odbędzie się dn. 8 maja w Dąbrowie. Program zjazdu obejmuje nabożeństwo, na które straże przybędą w uniformach ze sztandarami, ćwiczenia konkursowe, wzorową akcję ratunkową oraz wieczornicę. Obecnie już straże przystępują do przygotowawczych ćwiczeń, z jakiemi na zjeździe wystąpią.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 6 marca 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego księcia Ruprechta.

Gwałtowne napady skierował nieprzyjaciel na stanowiska nasze na północnym brzegu Lys. Silne natarcia Anglików pod Waasten odparto w walce zblizka. Po obu stronach Scarpe oraz w związku z kilkoma pomyślnemi wywiadami na północ i południo-zachód od St. Quentin ożyła działalność bojowa.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego.

W poszczególnych odcinkach walka artyleryjska. Oddziały atakowe wtargnęły w okolicy Ornes do rowów francuskich i sprowadziły 28 jeńców.

Grupa wojsk księcia Albrechta.

Na południe od kanału Ren-Marna, w dolinie Thann oraz pod Altkirch ożywiona działalność Francuzów.

WSCHODNI TEREN WALK.

Czyniąc zadość wezwaniu rządu finlandzkiego o pomoc militarną, wojska niemieckie wylądowały na wyspach Alandzkich.

Rozejm z Rumunją został znowu formalnie podpisany. Rokowania pokojowe nastąpią niebawem.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

B. minister Steczkowski w Berlinie.

Berlin, 6 marca (W.A.T.). Kanclerz Rzeszy dr. hr. v. Hertling przyjął wczoraj b. polskiego ministra skarbu Steczkowskiego.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń, 7 marca. W wewnętrznej sytuacji Austrji nie zaszły żadne zmiany.

Rokowania rządu z przywódcami stronnictw nie doprowadziły do niczego.

Polacy, Czesi i Słowianie południowi pozostają w opozycji i zamierzają głosować przeciwko budżetowi, a niemieccy demokraci socjalni wciąż nie chcą oddać swych głosów za sześciomiesięcznemi kredytami wojennemi.

Anglja państwem związkowem.

Rotterdam, 6 marca (W.A.T.). Parlamentarny współpracownik „Daily Telegraph" donosi, że czynione są usiłowania w celu pozyskania członków izby lordów i izby gmin na rzecz projektu przekształcenia Anglji i Irlandji w państwo związkowe. Chwilowo zachowywana jest jeszcze w tym przedmiocie ścisła tajemnica.

Moskwa stolicą Rosji.

Petersburg, 7 marca (W. A. T.). Pisma wieczorowe potwierdzają wiadomość o decyzji rządu przeniesienia instytucji państwowych do Moskwy i Niższego Nowogrodu, pomimo podpisania traktatu pokojowego. 5-go marca rozpoczęły się przenosiny komisarjatów do spraw zagranicznych, do spraw komunikacyjnych oraz do spraw finansowych. Rząd wkrótce złoży publiczne oświadczenie, że „jest rzeczą konieczną przenieść stolicę do Moskwy, gdyż niepodobna pozostawiać stolicy na samej granicy państwa, tembardziej, jeżeli Petersburg ma być ogłoszony wolnym portem".

Podpisanie traktatu z Rumunją.

Berlin, 6 marca. (W. A. T.). Urzędowo. Z Bukaresztu donoszą pod datą 5 marca:

Dziś o godz. 7 wieczór upełnomocnieni przedstawiciele czwórprzymierza oraz pełnomocnik rumuński podpisali w zamku Buchtea pod Bukaresztem traktat następujący:

Ożywieni wspólnym życzeniem zakończenia pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgarją i Turcją, z jednej strony a Rumunją, z drugiej strony, stanu wojennego i przywrócenia pomiędzy tymi państwami pokoju, niżej podpisani: sekretarz stanu do spraw zagranicznych cesarski rzeczywisty tajny radca Richard v. Kühlmann—pełnomocnik Niemiec, minister cesarskiego i królewskiego dworu i minister spraw zagranicznych J. C. i K. Apostolskiej Mości tajny radca hr. Ottokar Czernin v. Hudenitz—pełnomocnik Austro-Węgier, prezydent Sobranja dr. Momcziłow — pełnomocnik Bułgarii, J. Wysokość wielki wezyr Taalat-pasza—pełnomocnik Turcji, z jednej strony, oraz pan C. Argetojanu — pełnomocnik Rumunji, z drugiej strony, po zbadaniu pełnomocnictw zgodnie ustalili, że po upływie w dniu 5 marca 1918 r. o godz. 12 w południe terminu prawomocności traktatu rozjemczego, zawartego w dniu 9 grudnia 1917 r., a wypowiedzianego w dniu 2 marca, w dniu 5 marca 1918 r. o północy zawarty został 14-dniowy rozejm z trzydniowym terminem wypowiedzenia. Podpisani zgodnie stwierdzają, że istnieje pomiędzy nimi zupełne porozumienie, iż w powyżej oznaczonym terminie zawrą ostateczny pokój na zasadzie następującego układu:

1) Rumunja odstępuje państwom sprzymierzonym Dobrudżę aż do Dunaju.

2) Państwa czwórprzymierza rozciągną pieczę nad utrzymaniem dla Rumunji dróg handlowych od Konstancy do morza Czarnego.

3) Rumunja zasadniczo zgadza się na żądane przez Austro-Węgry uregulowanie granicy austrjacko-węgiersko-rumuńskiej.

4) Również zasadniczo wyrażono zgodę w sprawie środków natury gospodarczej, wynikających z sytuacji.

5) Rząd rumuński obowiązuje się natychmiast rozbroić przynajmniej 8 dywizji armji rumuńskiej. Kierownictwo nad demobilizacją podjęte będzie przez komendę grupy wojsk Mackensena wspólnie z naczelnem dowództwem rumuńskim.

Po zawarciu pokoju pomiędzy Rosją a Rumunją demobilizacji ulegną również i inne części armji rumuńskiej, o ile one nie będą potrzebne do pełnienia służby bezpieczeństwa na granicy rosyjsko-rumuńskiej.

6) Wojska rumuńskie natychmiast przeprowadzą ewakuację okupowanych terenów monarcji austro-węgierskiej.

7) Rząd rumuński zobowiązuje się poprzeć wszelkimi siłami pod względem techniczno-kolejowym transportowanie wojsk państw sprzymierzonych przez Mołdawję i Besarabję do Odessy.

8) Rumunja zobowiązuje się natychmiast oddalić znajdujących się na służbie rumuńskiej oficerów państw, będących w stanie wojny z czwórprzymierzem. Państwa czwórprzymierza gwarantują tym oficerom wolny przejazd.

9) Traktat niniejszy nabiera natychmiast mocy obowiązującej.

Dokument niniejszy podpisali pełnomocnicy i przyłożyli swoje pieczęcie.

Sporządzony w 5-ciu oryginałach w Buchtei w dniu 5 marca 1918 roku.

(Następują podpisy).

Sprawa polska w Sejmie Pruskim.

Berlin, 6 marca (W. A. T.). Połurzędowe Biuro Wolffa streszcza w następujący sposób przebieg dzisiejszego posiedzenia sejmu pruskiego:

Na porządku dziennym posiedzenia dzisiejszego znajdował się budżet komisji kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznańskiego, w związku z czem stało ogólne omówienie wszystkich spraw polskich. Po złożeniu sprawozdania przez posła v. Kries'a z toku debat w komisji, składa poseł dr. Seyda oświadczenie, w którem koncesje rządu na rzecz obywateli państwa polskiej narodowości odrzuca, jako niewywystarczające, przyczem tak mówi: Obecnie uważamy wszelką dalszą wymianę poglądów za niemającą widoków powodzenia, wobec czego też uchylamy się od wzięcia udziału w dniu dzisiejszym w dyskusji w sprawie polskiej. Następnie oświadczenie posła zwraca się przeciwko odłączeniu Chełmszczyzny i kończy się następującemi słowy: My, przedstawiciele narodu polskiego w sejmie pruskim, podzielamy w całości i najzupełniej oburzenie naszego narodu i w najuroczystszy sposób zakładamy protest przeciwko temu już dokonanemu, a i w przyszłości zamierzonemu aktowi przemocy nad narodem polskim. Traktatu pokojowego, zawartego w Brześciu Litewskim z ukraińską republiką ludową, nigdy nie uznamy za słuszny, jakkolwiekby jego dojście do skutku odbywało się w formie nazewnątrz prawnej.

Poseł Wolff-Gorki (konserw.): Grzmiącym młotem musimy uderzać w podwoje komnaty sypialnej rządu naszego, aby nareszcie obudził się ze snu w polskiej sprawie. Polakom właściwy jest płomienny patrjotyzm. Chcą oni znowu zjednoczyć się. Ubolewam nad tym, kto przypuszcza, że można zmylić ich w tem dążeniu. Kto zna Polaków, ten wie, że zgoda z nimi jest niemożliwa. Jest niemożliwością pogodzić Polaków z pruskim systemem rządów. Jest absolutnie niemożliwe zapewnić Polakom pruskim polityczną albo terytorjalną niezależność. Polacy z uporem trzymają się swych pretensji i nie znają przytem żadnych granic. Powołują się oni nawet na ludność polską w Westfalji i w prowincjach nadreńskich. Polityka pojednawcza ministra Drewsa w stosunku do Polaków jest niemożliwa. Wszelkie usiłowania, nacechowane przyjaźnią względem Polaków, wywołują zawsze coś odwrotnego z ich strony. Nie wolno nam naruszać grobli, którą wznieśliśmy naszą 30-letnią polityką kolonizacyjną; w przeciwnym razie czeka nas polonizacja prowincji wschodnich. Nawet i usunięcie pluralnego prawa wyborczego w prowincjach wschodnich niewiele pomoże.

Wice-prezydent dr. Lohmann odczytuje tylko co nadeszłą depeszę cesarską, dziękującą za powinszowania sejmu z okazji zawarcia pokoju z Rosją. Depesza brzmi jak następuje: „Serdeczne dzięki za wierne pozdrowienie sejmu pruskiego. Zwycięstwo na wschodzie należy do największych sukcesów historji wszechświatowej. Jego znaczenie należycie ocenią dopiero wnukowie nasi. Że zwycięstwo to — według ludzkiego rozumienia—zabezpieczy po wszystkie czasy niemczyznę nadbałtyckich krajów zakonnych, jest to dla mnie wielką radością i zadosyć uczynieniem. Oby Bóg pozwolił, by rychło nastąpiło ostateczne nasze zwycięstwo. Jestem pełen głębokiej wdzięczności dla mojej armji i jej wielkich wodzów.

WILHELM R."

Wice-prezydent ministerjum pruskiego dr. Friedberg: Poseł Wolff-Gorki w przedmiocie polityki polskiej zajął stanowisko zasadniczo różne od tego, do jakiego przyzwyczaili nas konserwatyści. Dotychczas przy wszystkich dyskusjach zawsze była mowa o tem, że celem polityki w stosunku do Polaków jest, aby prusacy, mówiący po polsku, zechcieli możliwie jaknajprędzej czuć się prusakami. Poprzedni mówca oświadczył, iż żądanie to jest całkiem niemożliwe, oraz że, jeżeli robi się ustępstwa Polakom, to oznacza to, że się ocenia psyche polską najzupełniej błędnie. Wszelkie ustępstwa są zbyteczne i pozbawione widoków. A może mówca sam jeden tylko wśród swojej partji ma takie poglądy? (Na prawicy ożywione głosy: Nie). Czy mamy więc do czynienia ze zmianą stanowiska partji konserwatywnej? Ale w takim razie jest to szczególne, jakże to może członek takiej partji wciąż zarzuty czynić rządowi. Rząd doszedł do pewnych zmian w swej polityce polskiej bynajmniej nie z chęci polityki pojednawczej, lecz pod wpływem motywów zupełnie innych. Zmiany te nastąpiły, gdyż odczuto stan obecny jako niesprawiedliwość. Również i my chcemy utrzymać w całej mocy wzmacnianie niemczyzny. Ale równocześnie usunąć chcemy te nierówności, które, nie będąc skuteczne, muszą być jednakże odczuwane przez Polaków, jako niesprawiedliwość, oraz które również i ze strony niemieckiej uważane były jako prawodawstwo wyjątkowe. Poprostu, byliśmy posłuszni poczuciu sprawiedliwości. Przyznaję, że przy zmienionem prawie wyborczem również i sejm pruski będzie miał skład odmienny, ale jest zaiste zdumiewające, że właśnie konserwatyści zaproponowali pluralne prawo wyborcze, które w reprezentacji kresów wschodnich w sejmie pruskim prawie nic nie zmieni.

Wyłącznie tylko trzyklasowy system prawa wyborczego zabezpiecza dzisiejszy skład polityczny sejmu pruskiego również i na przyszłość, a więc logicznie rozumując, musieliby wobec tego konserwatyści być przeciwni wszelkiej reformie wyborczej i występować za utrzymaniem trzyklasowego systemu prawa wyborczego. (na lewicy: bardzo słusznie). Poprzedni mówca oświadczył, że niezbędnym jest uderzać żelaznym młotem w podwoje komnaty sypialnej rządu. Czy uderzenia jego młotu miały dźwięk metaliczny, może się to wydać bardzo wątpliwym; w każdym razie przeszły one obok mnie bez wrażenia. Rząd nie śpi, i trzyma czaty na wschodzie, co zresztą nie jest niczem więcej, jak tylko przeklętym jego obowiązkiem. Czaty na wschodzie są równie ważne, co i czaty nad Renem i rządowi nie brak koniecznej energji. Jest to zupełna prawda, że ustawa kolonizacyjna nie stała się owym ostrym mieczem, jaki był pierwotnie zamiarem rządu. Ponieważ atoli ustawa ta, z jednej strony, jest obecnie mieczem tekturowym i ponieważ, z drugiej strony, jest on odczuwany przez Polaków, jako coś nieuzasadnionego, wobec tego nadeszła teraz odpowiednia chwila, aby usunąć ten miecz tekturowy, który oddziaływa tak podniecająco. Pos. Seyda przedstawił się nam tutaj, jako reprezentant „narodu polskiego". Takiej firmy nie znam. Znam tutaj tylko pruskich posłów. Przedstawicieli narodu polskiego niema ani z punktu widzenia prawnopaństwowego, ani z punktu widzenia narodowego. I my również nie jesteśmy politykami iluzji. Wiemy dobrze, że drobne tylko grupy Polaków życzą sobie porozumienia z nami. Pos. Seyda złożył protest przeciwko oddaniu Chełmszczyzny Ukrainie: bywają wypadki, w których omówienie tutaj w izbie również i spraw polityki zagranicznej zdaje się być wskazanym, jednakowoż gdy chodzi o sprawy, które nawet nie dotyczą terytorjum niemieckiego i które tylko pośrednio obchodzą ojczyznę naszą, to nie rozumiem poprostu, co my tutaj w naszym sejmie mamy z tem do czynienia. Co pos. Seyda i jego przyjaciele myślą o pokoju z Ukrainą, to może być dla nas obojętne. Nie wiem, co Polacy zrobiliby sami w tym celu, aby kraj swój oswobodzić z pod jarzma rosyjskiego. Zawdzięczają to oni głównie państwom centralnym (głosy na prawicy: Wyłącznie państwom centralnym) oczywiście, wyłącznie państwom centralnym. Podziękowania nie pragniemy, jednej wszelako rzeczy nie pozwolimy sobie zabrać: życie i egzystencję kraju naszego urządzamy nie według polskich życzeń, a wyłącznie według naszych własnych potrzeb.

Pos. Pohlmann (pos. part. lud.): Dzisiejsze oświadczenie Polaków pod względem formy różni się bardzo zasadniczo od tego, co powiedział w komisji pos. Korfanty. Polacy oczywiście dostrzegli, że swojem dotychczasowem stanowiskiem napięli łuk zbyt mocno. Powinniby oni, zaiste, odczekać na to, co też ostatecznie zostanie umówione w sprawie Chełmszczyzny. Po tym wszystkim, cośmy uczynili dla Polaków, nie usłyszeliśmy ani jednego słowa wdzięczności. Oswobodziliśmy Polaków z pod jarzma rosyjskiego, czego sami oni nie dokonali, administrowaliśmy Polską w okresie przejściowym w sposób wzorowy za pomocą urzędników niemieckich i stworzyliśmy liberalne instytucje, jakich Polska już od 100 lat nie posiadała. Za to wszystko moglibyśmy oczekiwać choćby jednego słowa wdzięczności.

Berlin, 6:3. (W.A.T.). W dalszym ciągu posiedzenia sejmu pruskiego przemawia pos. Braun (soc.): Dotychczasowa pruska polityka w stosunku do Polaków, zmierzająca do tego, aby wyrugować ludność polską, nie może osiągnąć porozumienia, ani też załagodzenia przeciwieństw. Koalicja nagle znalazła w sobie czułe serce, przyjazne dla Polaków. Poprzednio nie miała ona ani jednego słowa na rzecz niepodległości Polski. Jeżeli Polska nie ma stać się narzędziem w rękach koalicji, w takim razie koniecznie zerwać należy z dotychczasową polityką względem Polaków.

Pos. Fuhrmann (nar. lib.): Pod programem rządu w polityce polskiej naogół podpisujemy się. Ustawa wywłaszczeniowa, jako niezdatna, musi być skasowana. Przeciwko tym, którzy zmierzają do stworzenia autonomji prowincji pruskich w ramach Prus, możliwa jest tylko walka. Tylko ideolodzy mogą myśleć dzisiaj o dojściu do zgody z Polakami w niedługim czasie. W swoim czasie prosiliśmy, aby nie wstępować na drogę, wytkniętą w akcie cesarskim z d. 5 listopada 1916. Wszystkie nasze troski i obawy sprawdziły się. Wszystkie nasze przedstawienia rozbijały się o tę ułudę, że oto otrzymamy armję polską, która nam ułatwi zwycięstwo nad Rosją. Armja ta jest obecnie u nas internowana, gdyż okazała się ona buntowniczą, o ile zresztą może być mowa o „armji" wobec tej nielicznej garstki, która się do niej stawiła. Jej wódz siedzi jeszcze w więzieniu. Polska nie okazuje poważnej woli wykuwania sobie swego losu. Polacy za pomocą zwycięskiej walki państw centralnych kazali, aby się im dostało do rąk gotowe państwo bez wszelkiego trudu z ich strony. Setki tysięcy żołnierzy niemieckich leży pochowanych w ziemi polskiej. Ten punkt widzenia będziemy musieli mieć na widoku. Wolno nam powodować się przytem tylko interesami niemieckiemi. Czasy idealizmu niemieckiego już minęły, gdyśmy to w Niemczech śpiewali pieśni polskie i marzyli o szczęściu dla Polaków, którzy nigdy nie ujmowali się za państwem niemieckiem (wielkie zaniepokojenie w izbie). Z wdzięcznością mamy uznanie za to, że prusacy Polacy pociągnęli wspólnie z nami do walki, ale wszak wykonali oni w ten sposób tylko swój obowiązek. Na drodze powinności wojskowej nie sposób uzasadniać jakichkolwiek zasług. Setki miljonów, znajdujące się w polskich bankach związkowych w Prusach, nie zostały oddane do dyspozycji na cele niemieckich pożyczek wojennych. (Słuchajcie, słuchajcie).

Polacy po tej i po tamtej stronie granicy nie okazali żadnego zainteresowania dla sprawy niemieckiej (burzliwe głosy u Polaków). Dziś jeszcze Polacy opętani są szaloną myślą, że może przecież wszystko jeszcze zakończy się powszechną konferencją pokojową, na której sprawa polska będzie stanowiła główny przedmiot dyskusji. Polacy życzą sobie mieć bezwzględną wolność niezależnie od tego, czy staną po stronie Niemiec, czy nie. (Głosy na ławach polskich. Wielkie zaniepokojenie). Dla rozwoju tych spraw miarodajne będą tylko interesy niemieckie. Jeżeli da się z tym pogodzić, abyśmy mieli u naszego boku państwo polskie, to i dlaczegóżby nie dać Polakom możności ku temu. Każdy z nas będzie za tem, ale tylko w tem przypuszczeniu, że państwo polskie byt swój połączy w sposób nierozerwalny z państwem niemieckiem i że rozejście się tych państw uniemożliwione zostanie po wszystkie czasy. Oto jest punkt wyjścia dla proklamacji z dnia 5 listopada. Zadanie obrony naszych kresów wschodnich jest równoznaczne z zadaniem mocnego stanowiska Prus. Chwiejności w tej polityce nie pochwalamy. Polityki prezydenta prowincji poznańskiej nie uważamy za słuszną. Jeżeli walka będzie nam narzucona, to podejmiemy ją i przeprowadzimy (oklaski u narod. lib., sykania u Polaków). Pos. Winkler (Konserw.): Przyjaciele moi polityczni podpisują się pod słowami, wypowiedzianemi przez posła Wolff-Gorki.

Rząd utrzymuje, iż nie uprawia polityki uczucia; w każdym razie jednakże polityka jego jest daleką od tego, aby być polityką realną. Była to właśnie polityka iluzji, gdy wyłoniła się myśl utworzenia niepodległego Królestwa Polskiego. Rząd robił w Polsce ustępstwa za ustępstwami. Co się tyczy ostrej broni ustawy wywłaszczeniowej, to rząd korzystał z niej w sposób minimalny.

Minister spraw wewnętrznych dr. Drews: Pos. Fuhrmann zaatakował nadprezydenta prowincji poznańskiej. Jestem w każdej chwili gotów, o ile faktami stwierdzone zostało, że pewien urzędnik nie spełnia swego obowiązku, sprawę daną dokładnie zbadać, natomiast takiemi ogólnikowemi atakami bez pozytywnych podstaw zajmować się nie mogę.

Pos. dr. Aswolt (wolnokonserwatysta): Rząd pozwolił stępieć dobrej ostrej broni ustawy wywłaszczeniowej. Twierdzi on, że wypadki wojenne i zachowanie się Polaków uczyniły koniecznością zmianę kursu polityki względem Polaków. Polacy za nowe ustępstwa okażą równie mało wdzięczności, jak nie okazali wdzięczności za utworzenie Królestwa Polskiego.

Minister rolnictwa v. Eisenhart-Rothe: Polska polityka rządu uprawiana teraz, jak i przedtem, w sensie niemieckim. Również i przy polityce kolonizacyjnej interesy niemieckie nie będą pokrzywdzone. Zarzuty, stawiane jeneralnej komisji prowincji poznańskiej oraz komisji kolonizacyjnej, są nieuzasadnione.

Pos. dr. Gajgalat (Litwin): Polacy dążą do utworzenia litewsko-białorusko-polskiego państwa od morza do morza. Coś podobnego nie leży wszelako ani w interesach Litwinów, ani Polaków, ani Niemców. Głównem jabłkiem niezgody jest miasto Wilno, leżące na ziemi litewskiej, lecz za czasów rządów carskich spolonizowane, gdyż Litwinom nie wolno było osiedlać się tam. W ostatnich czasach zostało stwierdzone, że w Wilnie mieszka 33,000 Litwinów. Traktat pokojowy z Ukrainą przewiduje taką granicę zachodnią, że Litwini mają jeszcze więcej podstaw do skarg, aniżeli Polacy. Żywią oni nadzieję, że komisja ustalająca granice jeszcze do pewnego stopnia uwzględni ich prawa historyczne. Polacy w swoim czasie bezwzględnie polonizowali Litwę. Własne państwo litewskie stworzy potężną przeciwwagę w stosunku do Polaków. Litwini oczekują od pokoju, że dzięki niemu osiągną oni nareszcie wolną państwowość oraz odbudowę ich życia gospodarczego. Obawy przed obudzeniem litewskiej irredenty w pruskich prowincjach wschodnich są nieuzasadnione. Prusacy Litwini zbyt różnią się od Litwinów niepruskich, aby coś podobnego było możliwe. Prusacy Litwini w chwili wybuchu wojny z entuzjazmem pośpieszyli do walki. Nie schwycono ani jednego szpiega Litwina. Są oni wiernymi Prusakami i wiernymi zwolennikami ojczyzny niemieckiej. Okupowane terytorjum litewskie oczekuje obecnie ogłoszenia jego niepodległości narodowej. Oba te kraje Niemcy i Litwa będą w przyszłości uzupełniały się pod względem gospodarczym. Litwa tęskni do wolności, bez której tak długo musiała się obchodzić. Należałoby zapewnić jej tę niepodległość możliwie jaknajprędzej z nieodzownemi zastrzeżeniami.

Minister oświaty dr. Schmidt: W rozporządzeniu z dnia 23 lipca postanowiono, że w szeregu szkół prowincji poznańskiej wykład religji na niższym stopniu ma być udzielany w języku polskim. Podobnież dla Szlązka Górnego nastąpiło rozszerzenie wykładu religji w języku polskim. Mamy na celu przedewszystkiem uczynić z tych dzieci dobrych chrześcijan i obywateli państwa. Nie wszelkie ustępstwo rządu w stosunku do Polaków powinnoby być tłumaczone, jako dowód słabości.

Na tem dyskusja zostaje zakończona, etat zostaje przyjęty. Memorjał w sprawie kolonizacji ogłoszony zostaje za załatwiony przez przyjęcie go do wiadomości. Następne posiedzenie w czwartek o godz. 11.

Z giełdy.

Warszawa d. 7.III 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6% . . .	195,00	184
Listy ziemskie 4½%	193,00	191,75
„ „ 4%	—	—
Listy miejskie 5%	176,50	177,70
„ „ 4½%	—	—
Waluta: Ruble (500).	154,07	156,25
„ „ (100)	179,20	—
Korony.	64,75	64,50

Tłoczono w Drukarni Państwowej Królestwa Polskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 3.